

Od autora: Witam, jest to kilka kartek mojej powieści, którą zacząłem pisać jakiś czas temu. Będę rad wszelkiej krytyki :)

Preludium

Mędracy twierdzą, że magia jest darem od Bogów, ostatnim, pożegnalnym gestem zostawionym przez Nich, kiedy to opuszczali swoich wyznawców, uświadomionych, że po ostatecznym zniknięciu demonów ze świata nie potrzebują już boskiej opieki. Bogowie zostawiali jeden po drugim porzucani, świątynie poświęcone Ich czci zamieniono na karczmy i zamtuzy, kapliczki w głuszach zostały całkowicie zapomniane i tylko resztki wotów mówią coś o znaczeniu tych miejsc. Udali się w miejsce do którego śmiertelnicy nie mają wstępu 2 stulecia temu, kiedy to zaczęli przychodzić na świat pierwsi ludzie z zadziwiającymi, często dość niepokojącymi umiejętnościami. Z pozoru dzieci takie same jak reszta, nie odstające pod względem fizycznym czy mentalnym.

Zabawa zaczynała się w momencie ukończenia przez nie 10 roku życia, kiedy to bezwiednie zaczynały się unosić w powietrzu, chodzić po wodzie, a niskie temperatury nie miały na nie żadnego negatywnego wpływu. W trakcie dojrzewania bardziej już świadome, zafascynowane swoimi mocami małolaty zaczynały eksperymentować, z całym okrucieństwem jak to tylko dzieci potrafią, głównie te na wsi czy w mniejszych, odległych miasteczkach. Miotanie przedmiotami codziennego użytku, podpalenia, zamrożenia, wszystko co tylko się urodziło w pełnym fantazji młodym umyśle. Dzieciaki nie znające umiaru najczęściej umierały z powodu wyczerpania, czy na skutek własnych działań.

Władze zaniepokojone nową, nieznaną sytuacją wdrożyły procedury mające na celu zebranie w jednym miejscu jak największej ilości zaskakującej młodzieży i przeprowadzenie niezbędnych badań, zostawienie pod obserwacją.

Mędracy, kapłani oraz profesorowie najlepszych uczelni na wyścigi zaczęli zjeżdżać i wysuwać rozmaite teorie – każdy chciał się wypowiedzieć, przedstawić swoje opinie. Mówiąc zwięźle, każdy chciał zabłysnąć w obliczu nowej sytuacji. Mimo wielkiej różnicy zdań (wliczając pomysł całkowitej eksterminacji dzieci, spotkany ze zdecydowanym sprzeciwem) znakomita większość była zgodna co do jednego: Obdarowane niezwykłym darem dzieciaki należy ze-

brać z całego królestwa i poddać szczegółowym testom mających na celu sprawdzenie ich ograniczeń i możliwości. Padł pomysł na założenie Akademii, miejsca gdzie małolaty będą mogły pod odpowiednim nadzorem poznawać, pogłębiać swoje umiejętności na korzyść dla kraju. Okazało się to strzałem w dziesiątkę, jednak na mniejszą skalę niż zakładano. Do Akademii przyjmowano dzieciaki z dobrych domów, szlachciców, zasłużonych kupców czy cieszących się renomą co bogatszych mieszczan. Pozostawał problem co zrobić z tymi z mniejszych aglomeracji, na które zwyczajnie nie było miejsca, a trzymanie takiej chmary z niebezpiecznymi mocami w jednym miejscu nie wchodziło w grę. Postanowiono je odesłać z powrotem pod strażą, która miała wzmiankowane pilnować i w razie potrzeby – zlikwidować.

Ten system trwa w dopieszczonej formie do dzisiaj. Rolę profesorów w uczelniach (a powstały kolejne dwie, w innych miastach) zaczęli przejmować jej absolwenci. Została wprowadzona ustawa na mocy której do każdej, najmniejszej nawet osady przydzielony został wyszkolony Władający bądź więcej, w zależności od regionu. Przełomem okazało się odkrycie sposobu na ograniczenie, a nawet całkowite zablokowanie mocy u innych użytkowników, co znacznie ułatwiło okiełznanie dzieciaków bawiących się mocą, a które nie były kontrolowane. Wiedza, jak ten proces zastosować, znajdowała się wyłącznie w rękach władz Akademii oraz wybranych przez nich zaufanych Władających.

Tak też, 4 razy do roku, umyślni robili objazd po kraju zatrzymując się przy każdym domu, każdej zagrodzie w której mogła przebywać osoba obdarzona mocą. Osoba taka (a najczęściej rodzice tejże) dostawała wybór: dołączenie do uczelni, z racji że postanowiono dawać szanse osobom niżej urodzonym na naukę, albo całkowite zablokowanie mocy. Trzeciej drogi nie było, opór był tłumiony. Bezwzględnie i kategorycznie.

Dla tych, którzy nie chcieli się przystosować do systemu pozostawała ucieczka i ciągłe życie w strachu, gdyż Akademia nie tolerowała apostatów i obawiała się, że niekontrolowani mogą spowodować szkody. Powołany więc został specjalny oddział Pacyfikatorów złożony z pełni wyszkolonych Władających, którzy zajmowali się między innymi polowaniem na nich.

Przez 200 lat sytuacja się uspokoiła, społeczeństwo przyzwyczało się obecności magów. Absolwenci Akademii, wszechstronnie uzdolnieni nie tylko w sztuce

kach magicznych, ale i w retoryce, astronomii czy filozofii, bywali na salonach, byli zapraszani na najznakomitsze wydarzenia na dworach szlacheckich, pełnili ważne funkcje w królestwie. Nastąpił złoty okres w historii kraju Noreg. Nastąpiła Era Magii.

1

O życiu w Akademii słów kilka

Akademia w mieście stołecznym Noreg w kraju o tej samej nazwie była miejscem szczególnym. Założona jako pierwsza, położona w dawnej Dzielnicy Świątynnej we wschodniej części miasta, odgradzona od reszty miasta eleganckim, drobiazgowo ozdobionym marmurowym murem piętrzącym się na wysokość 5 metrów. Bezpośrednio przylegała do Głównej Dzielnicy, w której znajdowały się posiadłości szlachty i domy magów, jak i zgrabny zameczek królewski, pełniący funkcję raczej reprezentacyjną niż obronną. Wejście na teren uczelni było ściśle bronione przez strażników miejskich, wszelkimi interesantami zajmował się przydzielony przy wejściu Władający. Niepowołani nie mieli wstępu na obszar Akademii, był to region odcięty dla ciekawskich. Działo to w obie strony – studenci przez całe 10 lat nie mieli kontaktu ze światem zewnętrznym, z wyłączeniem praktyk na 6 roku czy ważnych wydarzeń okolicznościowych.

Na terenie szkoły większość miejsca zajmowały dormitoria chłopców oraz dziewcząt i ogromny, główny gmach Akademii, w którym znajdowały się sale lekcyjne, obszerne pomieszczenie do ćwiczeń praktycznych, pokoje profesorów czy magów będących akurat w gościnie (większość Władających preferowało jednak mieszkanie w dzielnicy szlacheckiej, bliżej ośrodka władzy) oraz wielka biblioteka, będąca istnym kompendium wiedzy o problematyce magii, znana na cały znany świat, stale uzupełniana i aktualizowana. Dodatkowo

uczelnia miała do swojej dyspozycji obszerne termy, wyposażone w sporej wielkości basen ogrzewany za pomocą magii oraz salę przeznaczoną do odpoczynku. Reszta terenu była wygospodarowana na niewielki placyk przeznaczony do zajęć na świeżym powietrzu i dość spore gospodarstwo odpowiedzialne za wyżywienie Akademii, w którym uprawiano kilka podstawowych warzyw oraz trzymano domowe zwierzęta jak i małe stado koni, stale gotowych do drogi w razie pilnych sytuacji.

Życie studenta nie było bynajmniej usłane różami. Zabrani od rodziny w wieku 10 lat młody człowiek, zdezorientowany, trafiał w zupełnie nieznany świat, w którym miał spędzić kolejną dekadę na poznawaniu wiedzy i używania swoich mocy dla dobra królestwa. Selekcja zaczynała się już na ceremonii otwarcia, kiedy to władze szkoły osobiście badały moce pierwszorzeczników i redukowały możliwości użycia jej – do absolutnego minimum wymaganego na lekcjach, dając tym samym wszystkim równe szanse. Każdy z uczniów wygłaszał przysięgę wierności władcy (którego formalnie zastępował wytyczony doradca) i oficjalnie ogłaszał, że nie będzie korzystał z mocy na szkodę krajowi czy dla personalnych korzyści. Po ceremonii świeżo co upieczonych, skołowanych studentów przydzielano do dormitoriów, dając im chwilę wytchnienia i przyzwyczajania się do nowej rzeczywistości. Zresztą jeśli chodzi o pokoje to niezbyt było do czego się przyzwyczajać – ot, średniej wielkości pokój dla 3 osób, na którym wyposażeniu znajdowała się tylko szafa na oficjalne uniformy studentów (czarne płaszcze i gustowne spodnie w tym samym kolorze) oraz byle jak poskładane łóżka, każde z malutkim stolikiem obok na którym można było położyć świecę czy książki, które były rozdawane na pierwszych zajęciach. Prywatnych rzeczy nie wolno było trzymać, wszelkie wyposażenie dostawało się od Akademii. Jeszcze po przydzieleniu każdy odbierał czarne, skórzane rękawice z wyszytą złotą nicią jedynek przy nadgarstku – oficjalny symbol, że od tej pory są uczniami Akademii, więc mają ją godnie i z dumą reprezentować.

Zajęcia zaczynały się już następnego dnia, kiedy to następowało przedstawienie profesorów, wręczenie podręczników i rozpiski zajęć na najbliższy

okres czasu. Przestrzegano przed używaniem mocy bez kontroli nauczyciela, a złapanie kogoś na tym niecnym czynie kończyło się ostrzeżeniem i karą. Jeśli się sytuacja powtórzyła następowało natychmiastowe zablokowanie mocy i wydalenie ze szkoły. Decyzja uczelni była niepodważalna, władzy tejże nie interesowało czy dany dzieciak jest zwykłym chłopem, synem kupca czy szlachcica – tutaj panował brak dyskryminacji ze względu na pochodzenie, każdy ze studentów był traktowany tak samo na równych prawach. O ile odeślanie uczniów z niższych warstw społecznych spotykało się z ulgą i radością ze strony bliskich, tak dla potomstwa szlachty stanowiło to najczęściej wielki wstyd i plamę na honorze, rozczarowanie ze strony rodziny, gdyż obecność maga z certyfikatem Akademii znacznie podwyższało prestiż i umacniało pozycję danego rodu w mieście, a wydalenie z uczelni z kolei spotykało się z szyderczymi spojrzeniami i drwinami za plecami. Tak też, nie dość, że zajęcia nie należały do łatwych, często kończyły się obrażeniami a nawet śmiercią, uczniów gnębiła dodatkowo tęsknota za domem i nieustająca presja ze strony rówieśników. Mimo iż władze szkoły dawały wszystkim takie same szanse nie zważając na ich status społeczny, nie dało się tego powiedzieć o relacji na linii uczeń z gminu – uczeń z wyższych sfer. Pomimo usilnych starań nauczycieli powstawały obozy patrzące na innych z wyższością i pogardą.

Mimo wszystko, każdy student, bez względu na to, skąd pochodził, marzył o ukończeniu Akademii i odebraniu legendarnych już wręcz fioletowych rękawiczek, będących dowodem zdania wszystkich egzaminów, namacalnym symbolem przejścia przez istną katorgę dziesięciu lat szlifowania swoich umiejętności. Na absolwentów czekała perspektywa reszty życia w dobrobycie i w splendorze, uznanie społeczeństwa (jak i zazdrosne spojrzenia) oraz możliwość służby na dworze czy dołączenie do oddziałów Pacyfikatorów, którzy bezpośrednio odpowiadali za egzekwowanie decyzji Akademii oraz władcy. Mimo iż życie wyszkolonego Władającego rysowało się w samych superlatywach, to przejście przez wszystkie lata nauki wcale nie należało do łatwych, a większość studentów odpadało już po pierwszych trzech latach poznawania wiedzy, zgodnie uznawanych za najtrudniejsze i stanowiące prawdziwy przesiew osób prawdziwie inteligentnych, ambitnych od osób dla których proces myślowy był doświadczeniem wyjątkowo przykrym i trudnym, zazwyczaj z kilku setek przyjętych dzieci fioletowe rękawiczki odbierało co najwyżej kilku uczniów.

Życie uczniów w Akademii bywało głównie nieustającą nauką, zamarzaniem się nauką oraz strachem przed widmem wydalenia za najmniejszy

błąd. Aczkolwiek, jak to zwykle w życiu bywa, w tym depresyjnym stadzie da-
wało się znaleźć kilka wesołych, beztroskich promyczków...

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest
stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z
dnia 4 lutego 1994r.).

Elminster, dodano 25.03.2019 10:54

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.